

# Wielkie problemy miniaturyzowania

**\* 6 maja w Ośrodku Brama Grodzka - Teatr NN odbyło się otwarcie wystawy „Portret miejsca. Makieta lubelskiego zespołu staromiejskiego”. Na uroczystość przybyli Żydzi z izraelskiego miasta Rishon LeZion, które finansowo wspierało projekt rekonstrukcji nieistniejącej już zabudowy. Przedsięwzięcie, mające być znakiem przyjaźni, dowodem, że pamiętamy i szanujemy wspólną tragiczną historię, wywołało konsternację. Makieta pokazano w wersji roboczej, raczej w początkowej niż w końcowej fazie pracy. Dlaczego?**

- Nie zdążyłem, przeceniłem swoje siły. Modelarz nie pracuje na termin, jedynym zegarem jest dokładność i precyzja. Byłem pewien, że sobie poradzę, mając duże doświadczenie w modelarstwie i dużo czasu, bo jestem już na emeryturze. Nigdy jednak nie realizowałem tak gigantycznego zamówienia - ponad 1000 obiektów na planie w wymiarach 360 cm x 240 cm. W stanie surowym zrobiłem prawie wszystko, w pełni wykończyłem tylko 30 obiektów i te modele pokazałem. Nie mam nic na swoje usprawiedliwienie, chyba tylko perfekcyjne, nie znoszące pośpiechu podejście do modelarstwa. Powiedziałem panu Pietrasiewiczowi (dyrektor Ośrodka Brama Grodzka - Teatr NN - przyp. red.), że ma prawo mnie powiesić albo rozstrzelać.

**\* Kiedy Pan to powiedział dyrektorowi?**

- W dniu wystawy, w czwartek po południu.

**\* Czyli tuż przed otwarciem. Trudno to zrozumieć.**

- Wiem. Pracowałem nad makieta dwa lata. Kładłem się spać i wstawałem z myślą o niej. Sam zbierałem dokumentację, kreśliłem plany, każdy dom z osobną „nosiłem w głowie” zanim go wybudowałem w skali 1:250. Moja pracownia modelarska jest niewielka, mieści się w piwnicy. Zrobiłem w niej dziesiątki fragmentów makiety, które zmontowałem w całość dopiero w sali wystawowej Teatru NN. Wtedy zobaczyłem, że dla niewtajemniczonych w arkana sztuki modelarskiej efekt mojej żmudnej pracy może wydać się mizerny.

**\* 30 modeli na planowanych 1000 to rzeczywiście mało. Wie**

**Pan przecież, że koniec wieńczy dzieło.**

- Skończę tę makieta i dam ją miastu w prezencie.

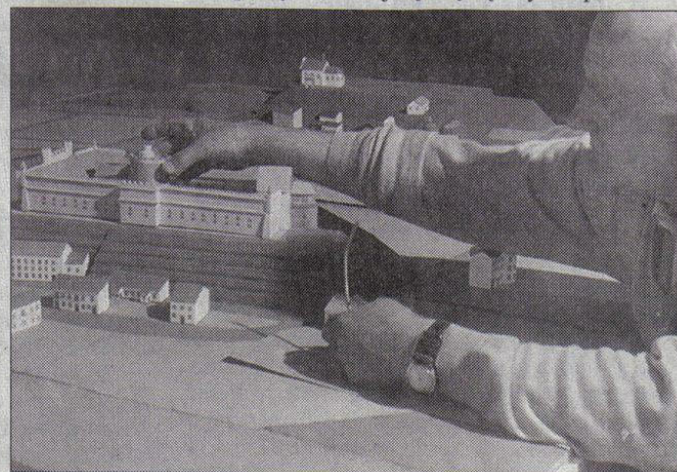
**\* W prezencie?**

- Nie wziąłem jeszcze ani grosza. To oczywiste - płaci się po skończonej robocie. Mogę udowodnić, że w czasie, jaki poświęciłem makiecie, więcej zarobiłbym jako dozorca za 300 zł miesięcznie. Nie podjąłem się tej pracy dla pieniędzy. Modelarstwo to moje hobby, moja miłość. Chciałem się wykazać, sprawdzić, pociągała mnie piękna i pożyteczna idea rekonstrukcji nieistniejącej już żydowskiej dzielnicy Lublina. Zlecenie wykonania architektonicznej makiety profesjonalnej firmie modelarskiej np. Brulo z Krakowa, kosztowałoby miasto fortunę. Moja makieta w takiej relacji będzie tania i trwała.

**\* Dlaczego z montażem makiety zwlekał Pan do ostatniej chwili?**

- Chyba liczyłem na cud. Chciałem jak najwięcej zrobić. To był koszmarny.

**\* Nie sygnalizował Pan dyr. Pietrasiewiczowi, że pracy nie**



**da się ukończyć w umówionym terminie?**

- Niestety nie. Przeciwnie, zapewniałem, że wszystko jest w porządku. I tak też w głębi ducha myślałem. Modelarze nie znoszą, kiedy patrzy im się na ręce. Dyrektor musiał polegać na moich słowach. Sam - w ciasnocie mojej piwnicy - uległem złudzeniu, że zbudowałem prawie całe miasto. Pragnę zwrócić uwagę, że do rekonstrukcji makiety podeszliśmy z dyrektorem Pietrasiewiczem niezwykle ambitnie. Postanowiliśmy wskrze-

sić nie tylko obszar żydowskiego getta, ale całą przedwojenną dzielnicę staromiejską od Nadstawnej do Świętoduskiej. Z naukową dokładnością odtworzyłem skomplikowaną rzeźbę terenu wokół zamkowego wzgórza. To ogromna praca. Gdybym skoncentrował się na rekonstrukcji architektury, jak to się zwykle czyni, i ustawił swoje modele na płaskim podłożu, prawdopodobnie dotrzymałbym terminu. Ale makieta byłaby uboższa plastycznie. Ja zadbałem o rzekę, mostki, kładki, trawniki, łąki i drzewa. Rasowy modelarz ma szajbę na punkcie dokładności. Dobrze wykonany model nie jest abstrakcją, jest rzetelną miniaturą rzeczywistości.

**\* Gdyby Pan nie ukrywał prawdy, Teatr NN zatytułowałby wystawę np. „Makieta w budowie. Proces rekonstrukcji”. Nie byłoby rozczarowania, a wręcz przeciwnie, entuzjazm, że ktoś podjął się wartościowego i karkołomnego zadania.**

- Mogę mieć tylko nadzieję, że efekt końcowy usprawiedliwi dzisiejszą klęskę. Tylko proste za-

przekonany, że we wrześniu ukończę rekonstrukcję, a publiczność oceni, czy warto było na nią czekać.

**\* Dziękuję za rozmowę, dziękuję za szczerość, na jaką nie każdy by się zdobył.**

Teresa Dras

*Marian Łoza przy kontrolerskiej makiecie.*

*Fot. Jacek Babicz*

mierzenia dadzą się zaplanować we wszystkich szczegółach. Trudne, skomplikowane przedsięwzięcia zawsze rodzą nieprzewidywalne komplikacje.

**\* Kiedy zatem zobaczymy gotową makieta fragmentu przedwojennego Lublina?**

- Dzisiaj zaawansowanie pracy oceniam na 70 procent. Jestem